

ZWIERCIADŁO

00-490 Warszawa
ul. Wiejska Nr 12

wydanie

Nr 10 z dn. 5-03-81



Dejmek i Grzegorzewski

Najbardziej chyba oczekiwanym spektaklem XVI Warszawskich Spotkań Teatralnych był poprzedzony głośną famą „Vatylav” Sławomira Mrożka w reżyserii Kazimierza Dejmka. Mówiło się i pisało, że inscenizacja ta dorównuje innemu słynnemu spektaklowi tego reżysera – „Operetce”. Dwuznacznemu nieco rozgłosowi, jaki towarzyszył łódzkiemu przedstawieniu, sprzyjały rozmaite fakty, jak ten na przykład, że „Vatylav” nie został dopuszczony do Spotkań ubiegłorocznych, choć wcześniej go nieoficjalnie zapowiadano.

Warszawska publiczność przyjęła spektakl bardzo gorąco. Wielokrotnie klaskano w trakcie przedstawienia, a i owacjom po zapadnięciu kurtyny nie było końca. Dodatkowej radości dostarczały łatwe aktualizacje licznych fragmentów sztuki. „Vatylav” jest utworem metaforycznym utrzymanym trochę w konwencji oświeceniowej opowiadki filozoficznej w rodzaju „Kandyda” Voltaire’a. Ale osiemnastowieczny kostium wcale nie przesłania uniwersalnego przesłania sztuki, które chętnie dziś odwołujemy do obecnych sytuacji. Łatwo też można „Vatylava” zinterpretować jako rzecz mocno uwikłaną w tradycyjne polskie kompleksy i dylematy.

Niemal wszystko bowiem w tej sztuce, od tytułowego imienia bohatera, sprawia wrażenie kostiumu i kamuflażu. Vatylav to przecież polski Wacław, imię jak z Fredry, wiele zaś problemów, ujętych oczywiście w typowym dla Mrożka języku paradoksu i parodii, przypomina zagadnienia – powiedzmy – Wyspiańskiego czy nawet Brylla. Sztuka, choć dość wątpliwa fabularnie, napisana jest znakomicie, tyle że nie rości sobie ambicji odkrywania – chce raczej bawić znanymi tematami. Zabawa to jednak na najwyższym poziomie, odznaczająca się prawdziwie francuskim esprit.

Bohaterem sztuki jest rozbitek ze statku przewożącego niewolników. Vatylawowi los daje wolność, ale okazuje się, że status człowieka wolnego nie jest wcale łatwy. Jak być wolnym w świecie, w którym

dawne cierpienia i niewola nie są żadnym kapitałem? – tak można by ująć podstawowe pytanie komedii. Choć obok perspektywy jednostkowej pojawia się też perspektywa ogólniejsza, historyzoficzna. U Mrożka zawsze pojedynczy bohater podlega przecież procesom społecznym, historycznym.

„Vatylav” znalazł w Dejmku kongenialnego inscenizatora. Wydaje mi się nawet, że dopiero reżyser wydobyl wszystkie blaski i uroki sztuki, stworzył małe arcydzieło teatralne. Zastosował środki tradycyjne, aż podkreślające niekiedy swą „teatralność” i sztuczność, ale dobrał je ze smakiem i najwyższym mistrzostwem. Osiągnął też rzadkie współbrzmienie gry aktorskiej, scenografii i muzyki. Niektóre pomysły Dejmka, jak np. list śpiewany na nutę Marsylianki i odśpiewywany przez adreśatów, przejął zapewne do historii polskiego teatru.

Dużą rolę w stworzeniu ostatecznego kształtu widowiska mieli aktorzy, którzy potrafili znaleźć styl gry pasujący do całości. Najbardziej podobał mi się odtwarzający postać tytułową Andrzej May, chociaż wymienić też warto Wojciecha Pilińskiego, Jana Kasprzykowskiego, Barbarę Dziekan, Bogdanę Baerę i Mariana Stanisławskiego.

Kolejne przedstawienie w programie Spotkań, adaptacja „Ameryki” Franza Kafki w inscenizacji Jerzego Grzegorzewskiego, reprezentuje teatr pod każdym względem odmienny. U Dejmka swoisty tradycyjny awangardizm – tu awangarda i twórcze poszukiwanie nowego języka teatralnego.

„Ameryka” (warto przypomnieć, że jest to już druga inscenizacja Grzegorzewskiego utworu Kafki, poprzednią można było oglądać przed kilku laty w warszawskim Ateneum) utrzymana jest w znanej już poetyce scenicznej wrocławskiego reżysera. Podstawową rolę odgrywa w niej wizja plastyczna. Właśnie w obecnie prezentowanej „Ameryce” wspaniale udało się twórcom spektaklu scenografia: wyczarowany za pomocą kilku elementów tworzących zasadniczą sylwetkę i modelowany światłem okręt, który stano-

wi stałe tło, zmieniające się jednak zależnie od potrzeb danej sceny. Podobać się też mogło operowanie światłem. Inszenizacja jest zasadniczo czarno-białym freskiem, z przewagą czerni. Z ciemności panujących na scenie nikt światła wydobywa niektóre ważne miejsca. Można oczywiście dorobić do tego plastycznego rozwiązania łatwą interpretację Kafkowskiego świata osaczonego przez zło-ciemność, w którym są tylko nieliczne jaśniejsze wyspki. Ważną funkcję w kształtowaniu całości przedstawienia pełni też muzyka wykorzystująca również dźwięki okrętowe, a potem klasyczny jazz amerykański.

Ciemność rozjaśniona tylko plamami światła, często stosowany, zwłaszcza do postaci – można dość ogólnie i mało precyzyjnie określić – sprzyjających głównemu bohaterowi, Karłowi Rossmanowi, niespieszny sposób gry aktorskiej (wolne, jakby posuwiste ruchy, niby „przesuwające” sylwetkę aktora po scenie), częste posługiwanie się przez realizatora grupą aktorów tworzących rodzaj jednolitej, wymodelowanej bryły – to elementy poetyki Grzegorzewskiego. Jego wizję wyjątkowo dobrze, jak sądzę, oddają atmosferę prozy Kafki, owo pomieszczenie egzystencjalnego lęku z obrazem wypełnionego przez koszmarny groźny świat. Historia Rossmana, jego wędrówki po Ameryce, to symbol, metafora podróży, jaką odbywa każdy człowiek. Podróżą tą jest życie. W kulminacyjnej scenie spektaklu, w której Rossman wyrusza w dalszą drogę z trupą Teatru Oklahoma, uniwersalny sens powieści Kafki znalazł swój piękny wyraz plastyczny i muzyczny. Oto przesuwają się wolno ku sobie z jednej strony zgrupowani razem bohaterowie dotychczasowych amerykańskich przypadków Rossmana, z walizkami i pakunkami, czyli atrybutami podróży, z drugiej zaś toczące wielką kulę dziewczyny z Cyrku czy Teatru Oklahoma, swiste Kafkowskie Parki. Towarzyszy temu obrazowi znakomity muzyczny motyw, wielokrotnie powtórzona pieśń czy raczej tęskny zaśpiew.

Obejrzenie przedstawień Dejmka i Grzegorzewskiego dzień po dniu jest niezwykłym doświadczeniem teatralnym. Ukazuje ono wielość możliwości i kierunków poszukiwań scenicznych. Na tle tych tak odmiennych propozycji teatralnych nasze codzienne, powszednie życie teatralne w Warszawie ujawnia swoje ubóstwo i nijakość.

KRZYSZTOF PYSIAK

XVI Warszawskie Spotkania Teatralne.

Teatr Nowy w Łodzi. Sławomir Mrożek: „Vatylav”. Reżyseria: Kazimierz Dejmek. Scenografia: Krzysztof Pankiewicz.

Teatr Polski we Wrocławiu. Franz Kafka: „Ameryka”. Przekład: Julliusz Kydryński. Adaptacja sceniczna, reżyseria i scenografia: Jerzy Grzegorzewski. Muzyka: Stanisław Radwan.



Kazimierz Dejmek (z lewej) z zespołem Teatru Nowego podczas próby na scenie Teatru Dramatycznego.

foto. CAF